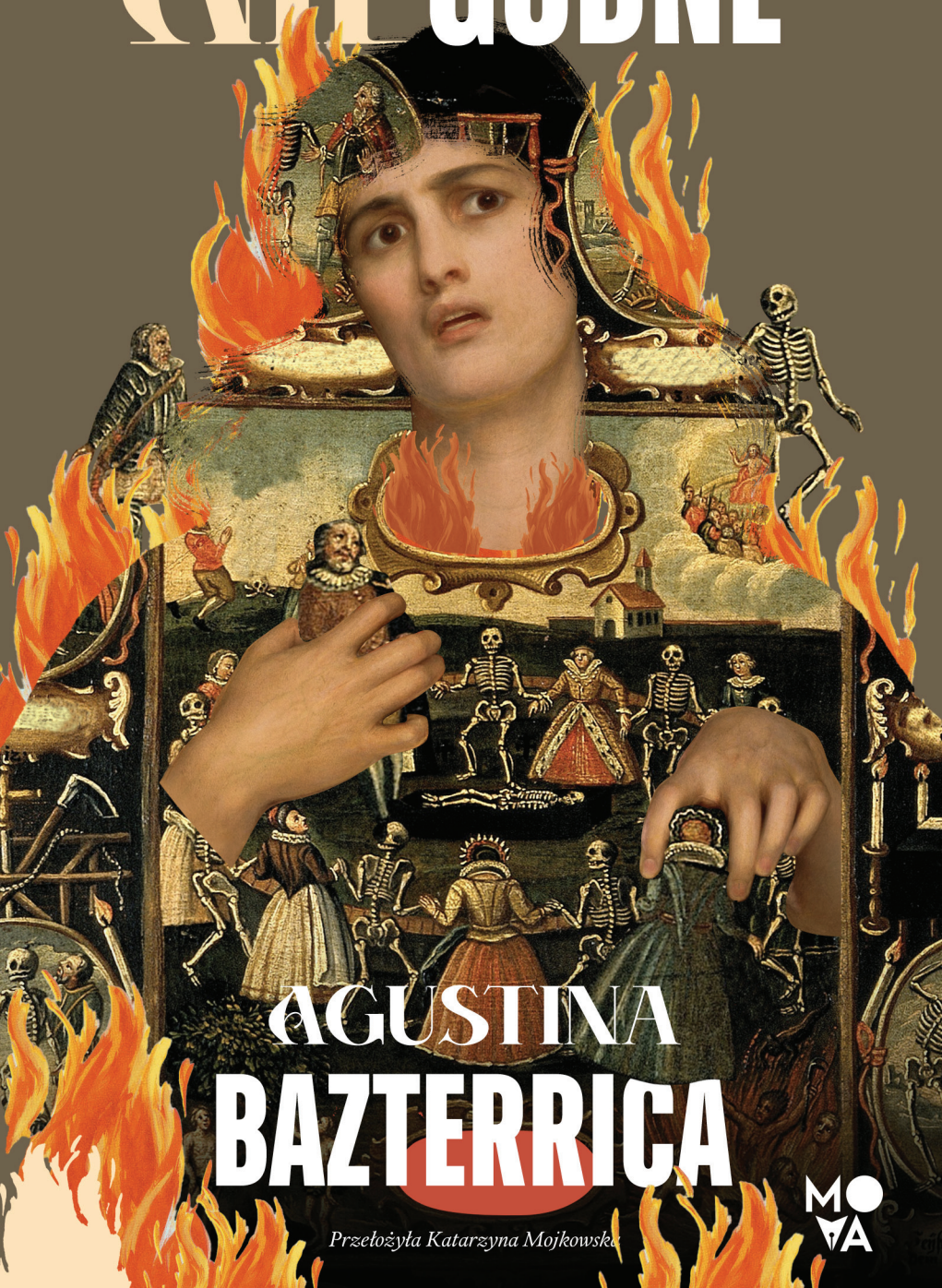


NIE GODNE



AGUSTINA
BAZTERRICA

Przełożyła Katarzyna Mojewska



AGUSTINA
BAZTERRICA

NIEGODNE

*Z hiszpańskiego przełożyła
Katarzyna Mojkowska*



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Las Indignas

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Monika Rossiter

Redakcja: Sylwia Niemczyk

Korekta: Małgorzata Denys

Projekt okładki: Tomasz Majewski

Grafika na okładce: Frederick Sandys, *Medea* © Birmingham

Museums Trust / Unsplash.com;

Franciszek Lekszycki, *Taniec Śmierci* / Wikipedia.org

Wyklejka: rysunek 49, R.E. Snodgrass, *Insects. Their Ways*

and Means of Living / Commons.wikimedia.org

DTP: pagegraph.pl

Copyright © Agustina Bazterrica

c/o Schavelzon Graham Agencja Literaria

www.schavelzongraham.com

Copyright © 2024 for the Polish edition by Mova an imprint of
Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Katarzyna Mojowska, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-346-5

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



Ktoś krzyczy w ciemności. Mam nadzieję, że to Lourdes.

Wsadziłam jej karaluchy do poduszki i zaszyłam poszewkę, żeby nie mogły się wydostać i by roiły jej się pod głową lub twarzą (a najlepiej, by nawłaziły jej do uszu i zagnieździły w bębenkach, i żeby poczuła, jak ich potomstwo kaleczy jej mózg). Zostawiłam im małe otworki, żeby wymykały się pojedynczo, z trudem, podobnie jak wtedy, kiedy je łapię (i zamykam pomiędzy dłońmi). Niektóre gryzą. Mają elastyczne szkielety; rozplaszczają się, by przecisnąć się przez maciupkie otworki; pozbawione głowy, potrafią przeżyć kilka dni; wytrzymują mnóstwo czasu pod wodą; są fascynujące. Lubię przeprowadzać na nich eksperymenty. Obcinam im czułki. Odnóża. Nakłuwam je igłami. Rozgniatam szklanką, by uważnie się przyglądać ich prymitywnej i niezwyklej budowie.

Gotuję je.

Przypalam.

Zabijam.

* * *

Piszę małym, zaostrzonym piórem, które zazdrośnie chowam w rąbku swojej białej koszuli nocnej, i atramentem ukrywanym w podłodze, pod drewnianymi deskami. Jeśli muszę zabrać kartki ze sobą, trzymam je tuż przy skórze, blisko serca, przywiązane własnoręcznie wykonanym pasem pod szarą tuniką, pozostałą po mężczyznach, którzy zamieszkiwali niegdyś to miejsce. Wydaje nam się, że byli to jacyś kapłani, mnisi, osoby religijne. Surowi mężczyźni, którzy postanowili żyć jak w średniowieczu. Ci mężczyźni, którzy nie żyją, a niektóre z nas twierdzą, że można ich dostrzec kątem oka w ciemnościach. Chodzą pogłoski, że kiedy On wraz z Siostrą Przełożoną przybyli tu ze spalonych ziem, z upadłego świata, nie znaleźli telefonów komórkowych ani komputerów.

Grupa wybranych wkroczyła do Kaplicy Wniebowstąpienia. Tym razem do ołtarza przyprowadzono trzy Młodsze Święte. Opierały dłonie na ramionach służek, które były ich przewodniczkami. Były tak piękne, jak może być tylko ktoś, kogo dotknął Bóg. Powietrze nasyciło się słodkim i świeżym aromatem. Zapachem mistyki.

Słońce podświetliło witraże i wtedy Kaplicę Wniebowstąpienia wypełniły drobne, półprzezroczyste klejnoty, tworząc ulotną mozaikę.

Zachmurzyło się i przejrzyste plamy koloru rozwiały się w powietrzu, zauważyliśmy jednak, zupełnie wyraźnie, że po policzku jednej z Młodszych Świętych spływa strużka krwi i plami białą tunikę. Wszystkie wiedziałyśmy, kto tak niedbale zszuł im powieki przed ceremonią. Mariel. Nieporadna i ciamajdowata Mariel, która wycierała dłonie w szarą tunikę, a jej oczy lśniły, kiedy spoglądała na nas ze strapionym wyrazem twarzy. Ciekawe, jakie imię nosiła przedtem.

Siostra Przełożona stała w mroku obok ołtarza. Wiedziałyśmy, jak jednym z czarnych buciorów uderza bezgłośnie w jasne drewno podłogi. Łupie swoim wojennym łupem, stamtąd też wzięła spodnie, które zazwyczaj nosi, czarne, wojskowe, żołnierskie. Nie mogłyśmy dostrzec, czy obok drugiej, ukrytej w ciemnościach stopy trzyma bicz. Wiedziałyśmy, że On również jest przy ołtarzu, zasłonięty drewnianym, trzyskrzydłowym parawanem

w wielkich ramach. (Przywilej oglądania go mają jedynie wybrane i Oświecone). Przemówił. Powiedział nam, że jeśli chcemy zostać Oświeconymi, musimy wyrzec się naszego pochodzenia, złego Boga, fałszywego syna, toksycznej matki, prostackich idei, brudu nocy, który niewyczuwalnie i powoli pełźnie nam we krwi.

Spojrzałam na żyły na moich nadgarstkach i dotknęłam palcem niebieskiej linii.

Oczyszczanie.

Nazwał nas niegodnymi, jak zawsze, kiedy co trzy lub pięć dni zbieramy się w Kaplicy Wniebowstąpienia (nigdy nie wiemy dokładnie, kiedy nas wezwą). Jeszcze raz wymówił słowo „niegodne”, aż zawibrowały kamienne mury, jak gdyby jego głos miał moc poruszania tego, co nieożywione.

Młodsze Święte odśpiewały Główny Hymn, oryginał, jeden z najważniejszych; hymn, którym potwierdzają swoje naznaczenie boskością. Nie rozumiemy ich słów, ich język znany jest tylko wybranym. On znów objaśnił nam, że pieśń opowiada o tym, jak to nasz Bóg za pośrednictwem Oświeconych chroni nas przed skażeniem; głosi, że „bez wiary nie ma ochrony”.

Nastąpiła chwila dramatycznej ciszy, po czym Młodsze Święte podjęły śpiew. Patrzyłam, jak z ich ust unoszą się tysiące białych płatków i wypełniają powietrze, płatków lili, które migotały i znikały. Głosy Młodszych Świętych potrafią wybrzmiewać dźwiękami kosmosu, wibrować światłem gwiazd (dlatego zszywają im powieki, by nie

rozpraszały się tym, co ziemskie, żeby mogły wychwytywać wibracje wysyłane przez naszego Boga). Na szyjach miały zawieszony Święte Kryształ jako symbol i dowód boskości. Przezrocyste kwarcie oznaczające czystość. Nosiły lśniące białe tuniki bez ani jednej plamki. Słuchałyśmy ich w milczeniu, w ekstazie i z ulgą, bo muzyka *a cappella* odwracała naszą uwagę od cykania świerszczy, dźwięku, który brzmiał jak otumaniająca furia.

Młodsze Święte śpiewały Główny Hymn, aż wszystkie trzy w końcu zaczęły krwawić. Mariel zdusiła krzyk i wyrwała sobie kępkę włosów. Spojrzałyśmy na nią wszystkie, zatrzymując wzrok na jej niemalże łysej głowie. Kiedy tu przybyła, nie brakowało jej włosów i była wolna od zanieczyszczeń, dlatego nie skierowali jej do służby. Nie rozumiwałyśmy, czemu tak uparcie się oszpecała. Niektóre z nas uśmiechnęły się, zadowolone, że Mariel zostanie przykładnie ukarana. Pozostałe schowały twarz w dłoniach, pozorując modlitwę, by ukryć satysfakcję.

Trzy Święte nadal śpiewały pod ołtarzem, ale my już myślałyśmy o tym, którą z nas wybiorą do zmywania krwi z posadzki, która będzie musiała spędzić całą noc na opatrywaniu i ponownym zszywaniu powiek Młodszych Świętych, a której przypadnie ukaranie Mariel. Od dawna obmyślałam przykładową karę. Złożyłam dłonie i błagałam, by wymierzenie jej przypadło mnie.

Jedna z Młodszych Świętych zemdląca i służki zaciągnęły ją za ramiona do komnat wybranych. Siostra Przełożona stanęła na środku ołtarza i dała znak, że na

nas już pora. On wciąż znajdował się za parawanem, a przynajmniej tak nam się wydawało, bo nigdy nie jest nam dane zobaczyć, kiedy się oddala. Nie wiemy, jaki jest. Niektóre twierdzą, że jest tak piękny, że to aż boli, gdy się na niego patrzy; inne, że ma oczy jak zwijające się spirale, oczy szaleńca. Ale to wszystko domniemania, bo jako niegodne nigdy go nie widziałyśmy.

Wstawaliśmy w milczeniu, powstrzymując gniew, nie dając po sobie poznać wściekłości, bo nie zawsze można posłuchać śpiewu Młodszych Świętych. Są delikatne i niektóre z nich nie tolerują ciężaru świętych słów, które intonują (tych samych, dzięki którym nie tracimy więzi z naszym Bogiem), nie wytrzymują widoku boskiej iskry w ciemnościach.

Mnie przypadło mycie posadzki i nie dostałam szansy na wymierzenie przykładowej kary Mariel. Podobno będzie się musiała rozebrać, a Lourdes wbije jej igłę w jakąś część ciała. To dobra nauczka. Prosta i elegancka. Wołałabym sama na to wpaść, ale to Lourdes wymyśla najlepsze kary. Zawsze wolą te jej.

Zmycie krwi wybranych było moją ofiarą i poświęceniem, wymaganym przez Siostrę Przełożoną.

Chociaż zapaliłam kilka świec, by widzieć czerwone plamy na podłodze, w Kaplicy Wniebowstąpienia panował półmrok. Płomienie chwiały się, rzucając na kamień różnokształtne pasma światła, tworząc w ciemnościach tańczące obrazy.

Krew Młodszych Świętych (jak wszystkich wybranych) jest najczystsza, dlatego nie mogą jej zmywać służki. Dotknęłam jej powoli, próbując wyczuć lekkość, wolność od niewłaściwych, podziemnych myśli, pozostałości po ziemi pochodzenia, coraz bardziej wymywanej, i radość z przynależności do naszego Świętego Siostrzeństwa. Podniosłam umoczony w krwi palec do języka i poczułam smak skrzydlatych owadów i nocnego wycia. Wiedziałam, że któraś z Młodszych Świętych umrze. Ucieszyłam się, bo kiedy umiera jedna z wybranych, odbywają się najpiękniejsze pogrzeby. Tym razem muszę sprawić, by wybrali właśnie mnie.

Kiedy sprzątałam, nadeszła jedna z Pełnych Aur, jakby unosząc się nad ziemią, i usiadła w ławie. Nie dostrzegła mnie, klęczącej na podłodze. Chociaż wiedziałam, że nie może mnie usłyszeć, zastygłam w miejscu, bo nigdy żadnej nie widziałam. Rozpoznałam ją po śladach na dłoniach i stopach, po przezroczystym kwarcu wiszącym na piersi (kwarcu wybranych) i po białej, prześwitującej tunice. Długie włosy zasłaniały jej beużyteczne uszy o przekłutych bębenkach. Nie mogą ich rozpraszać żadne hałasy. Mówili mi, że jest ich mało. Poruszała dłońmi, dotykając czegoś w powietrzu.

Pełne Aury potrafią odczytywać boskie sygnały, ukryte znaki, które objaśnia nam On w Kaplicy Wniebowstąpienia. Ich delikatna skóra jest poznaczona, bo zrozumienie przesłań Boga pozostawia ślady na ciele (skaleczenia, niegojące się nigdy rany), żeby nie zapominały o jego

obecności. Pełna Aura zdawała się emanować światłem zdolnym przywoływać anioły. Zmrużyłam oczy i dostrzegłam w półmroku aurę spowijającą ją niczym korona. Był to idealny blask; dookoła głowy wibrowały płomienie, żyjące własnym życiem. Zamknęłam powieki, oślepiąca, i poczułam, że ona żyje w nieskazitelnym czasie, w którym ból nie istnieje.

Zaczęła deklamować. Jej głos niósł się niczym brzęk rozpryskującego się szkła. Nie rozumiałam tego języka, obłąkańczego, poszarpanego. Do Kaplicy Wniebowstąpienia wparowała Siostra Przełożona, tupiąc, jakby wymierzała ciosy, i odciągnęła Pełną Aurę za ramię. Wybrane (okaleczone) mieszkają na tyłach Kaplicy Wniebowstąpienia, w kwaterach, do których my nie mamy dostępu. Mogą tam wchodzić tylko On, Siostra Przełożona i obsługujące je służki. Ktoś zostawił otwarte drzwi i Pełna Aura się wymknęła, ale Siostra Przełożona była wobec niej delikatna, bo nie można wybudzać Pełnej Aury podczas deklamacji. Nić, łącząca ją z naszą rzeczywistością, może się wówczas zerwać, a ona zostanie uwięziona w Niedotykalnym Wymiarze, miejscu znajdującym się za powietrzem. Dotychczas przytrafiło się to tylko dwóm wybranym, których już nigdy więcej nie zobaczyłyśmy.

Któraś ze służek dostanie karę za niedomknięcie za sobą drzwi. Już się Siostra Przełożona postara, żeby miała powody do krzyku.

Siostra Przełożona spojrzała na mnie z wściekłością, ale opuściłam głowę, tak jak tego od nas oczekują w jej

obecności, w obliczu jej władzy. Nie chciałam napotkać jej oczu, w których kryje się lodowa burza.

Skończyłam mycie i ruszyłam do celi, ale przemierzając korytarze, skręcałam, by popatrzeć na czarne, rzeźbione drzwi. Nie było nikogo w pobliżu, więc podeszłam, by dotknąć drewna. Za nimi znajduje się Schronienie Oświeconych. Nie mieszkają z wybranymi, jako że stanowią najcenniejszy skarb Świętego Siostrzeństwa (~~to dlatego nie okaleczają ich jak Młodszych Świętych, Przejrzystych Ducha i Pełnych Aur~~). Korytarz jest długi, biegnie z dala od cel, w których śpimy my, niegodne. Oświetlają go świece, zmieniane każdej nocy przez służki. Cele wzdłuż niego są puste, a na samym środku znajdują się wrota, przez które przechodzą jedynie Oświecone.

Wiedziałam, że mam mało czasu, że ryzykuję, ale pogłaskałam skrzydła cherubina z kielichem, płatki lilii, pióra słowika. Kiedy wyobrażałam sobie dzień, w którym wyświęcą mnie na Oświeconą (~~a nie wybraną, nie chcę być wybrana~~), dzień, w którym ofiarują mi Święty Kryształ i te wrota się dla mnie otworzą, usłyszałam płacz, jakby miauczenie, a później krzyk pełen ukojenia, krzyk-ryczenie, ryk jakby cichy lament zaszczutego zwierzęcia. Odskoczyłam od wrót i rzuciłam się do ucieczki.

Nie mogę nikomu powiedzieć, że widziałam Pełną Aurę. Jak się wygadam, niegodnie oskarżą mnie o rzeczy, których nie zrobiłam, dlatego że to mnie przyszło doświadczyć cudu i ośmieliłam się tym podzielić. Siostra Przełożona wysłała mnie do Wieży Milczenia, niedaleko Krużganka Oczyszczenia. Wieża Milczenia (to miejsce, którego się boimy) jest zbudowana z kamieni i przylega do muru (wydaje się nam, że służyła mnichom jako baszta wartownicza). Ma niewielkie okienka bez szyb i jest okrągła i wysoka, tak wysoka, że trzeba wyciągać szyję, by zobaczyć, gdzie się kończy, a jej osiemdziesiąt osiem schodków z zimnego kamienia układa się w kształt ślimaka.

Zostawiono by mnie tam samą, bez jedzenia i picia, wystawioną na pogodę i niepogodę, i na cykanie świerszczy, ten hipnotyzujący dźwięk, eteryczny i przerażający. Daleko od Domu Świętego Siostrzeństwa.

W towarzystwie lśniących w mroku kości.

Sięgnij po więcej!



MOVA

 www.mova.com.pl

 facebook.com/wydawnictwo.mova

 instagram.com/wydawnictwomova